

Kludia Kosicińska

kaemkosicinska@gmail.com

Instytut Sławistyki PAN

O BADANIACH W CZASIE ZAMKNIĘTYCH GRANIC – NOTATKI ETNOGRAFICZNE

About research during closed borders – ethnographic notes

Streszczenie: Artykuł dotyczy wpływu epidemii COVID-19 na etnograficzne badania terenowe i na same tereny badawcze – zarówno zamieszkujących je ludzi, jak i antropolożki i antropologów. Moje refleksje wynikają z doświadczenia, gdyż sama stanęłam przed koniecznością pozostawienia miejsca badań, które prowadziłam w marcu tego roku na terenie powiatu Marneuli w południowo-wschodniej Gruzji. Ponieważ powiat ten był szczególnie dotknięty zagrożeniem związanym z COVID-19, zaplanowane w terenie działania musiałam przełożyć na bliżej nieokreśloną przyszłość. Ze względu na zasięg epidemii w ostatnich miesiącach, podobne problemy dotyczą wielu badaczek i badaczy. Staram się skonfrontować założenia organizacyjne pracy terenowej z nieoczekiwanymi wydarzeniami, wobec których badaczka staje się bierna, ale wciąż próbuje podtrzymać kontakt na odległość z poznanymi wcześniej osobami. Obserwacje i przemyślenia zawarte w tym artykule oparłam na notatkach terenowych, rozmowach z wybranymi mieszkańcami oraz informacjach przekazywanych w mediach, a wnioski mają postać otwartych refleksji. Wynika to między innymi z tego, że w momencie pisania artykułu w Gruzji wciąż jeszcze trwał stan wyjątkowy i sytuacja Marneuli była bardzo niepokojąca. O bardziej formalne konkluzje można się będzie pokusić za jakiś czas. Na razie wiadomo, że ani surowe działania prewencyjne wdrożone w celu zatrzymania epidemii, ani próby uśmierzenia wybuchłego w tym trudnym czasie konfliktu między różnymi grupami etnicznymi i religijnymi nie powiodły się.

Słowa kluczowe: epidemia, badania terenowe, etnografia, granice, Gruzja, Marneuli, Azerbejdżanie, mniejszości

Abstract: The article deals with the impact of the COVID-19 epidemic on ethnographic field research and the research areas themselves – both the people living there and the anthropologists and anthropologists. My reflections are based on experience, because I faced the necessity to leave the place of research, which I conducted in March this year in Marneuli Municipality in southeastern Georgia. Since this area was particularly affected by the threat of COVID-19, I had to postpone the planned activities in the field for an undefined future. Due to the extent of the epidemic in the last months, similar problems concern many researchers. I am trying to confront the organizational assumptions of the fieldwork with unexpected events, to which the researcher becomes passive, but still tries to maintain contact at a distance with people I met before. I have based my observations and thoughts in this article on field notes, conversations with selected residents and information provided in the media, and the conclusions are in the form of open reflections. This is due to the fact that at the moment of writing the article there was still a state of emergency in Georgia and Marneuli's situation was very worrying. More formal conclusions can be drawn in some time. This is reflected in the conclusion of the article, in which I state that the strict preventive measures that have been implemented to stop the epidemic have failed in the area of building understanding between different ethnic and religious groups.

Key words: epidemic, field research, ethnography, borders, Georgia, Marneuli, Azerbaijanis, minorities

Wstęp

Badaczki i badacze starają się zazwyczaj jak najdokładniej zaplanować badania terenowe, poczynając od adekwatnego terminu wyjazdu, zaznajomienia z miejscem, poprzez literaturę i dostępne informacje, po przygotowanie hipotez, które można będzie zweryfikować po tygodniach lub miesiącach obserwacji, rozmów z mieszkańcami i po analizie zgromadzonego materiału. Czasami jednak z różnych przyczyn badania nie dochodzą do skutku.

Jak dotąd niewielu antropologów zwróciło na to uwagę (Rydzewski 2017: 161-162; Filip 2015: 169-170). Przyczyny tego niedostatku w literaturze i samych niepowodzeń w zdobyciu materiału mogły być różne, między innymi położenie geopolityczne danego miejsca, nagły kryzys ekonomiczny lub społeczny czy też specyfika terenu – niekiedy trudna do wyjaśnienia osobom postronnym. Ostatecznym wyjściem z kryzysowej sytuacji bywała zmiana obszaru badań i dostosowanie się do ograniczeń, przy wykorzystaniu zbiegów okoliczności jako szansy na etyczne urzeczywistnienie roli antropologa (Rydzewski 2017: 163). Obecnie jednak, w obliczu kryzysu pandemicznego obejmującego niemal każdy zakątek Ziemi, mamy do czynienia z zupełnie nową sytuacją. Wymaga ona zredefiniowania wielu potrzeb i pytań oraz szukania innych sposobów funkcjonowania w nowej rzeczywistości. W artykule skupię się na mojej własnej sytuacji: antropolożki, której badania się nie odbyły. Będzie to więc etnografia oparta na moich spostrzeżeniach, inspirowana metodą autoetnografii (Ellis, Bochner 2006: 429-449), która dotyczy szczególnie istotnego obecnie problemu. Nie będę rozważać, jak ten tekst mógłby wyglądać, gdyby pewne pytania zostały zadane wtedy, kiedy była na to szansa¹, chociaż przez długi czas nie mogłam pozbyć się żalu, że nie przeprowadziłam badań we właściwym, przedpandemicznym czasie. Postaram się przedstawić analizę własnego przypadku jako wpisującego się w zakres doświadczeń tych osób, których praca opiera się na bezpośrednim kontakcie z ludźmi i fizyczną przestrzenią wokół nich, a które na pewien (bliżej nieokreślony) czas utraciły do tego dostęp. Będzie to próba stworzenia naukowej „fabularyzacji”, czyli jednej historii z wielu przypadków (Ricoeur 1991: 21, za: Hastrup 2008: 88). Celem jest próba pokazania „na odległość”, z perspektywy osoby podwójnie zewnętrznej ze względu na fizyczne wykluczenie z miejsca badań, w jaki sposób sytuacja światowej epidemii oddziałuje na teren moich badań i na rozmówców, z którymi nawiązałam relacje.

Oswajanie z terenem

Miejsce, gdzie prowadzę badania do doktoratu, to wieś położona w południowo-wschodniej części Gruzji, w pobliżu miejscowości Szulaweri

¹ Jest to nawiązanie do wystąpienia prof. Zofii Sokolewicz na konferencji „Etnografie współczesności” (Łódź, 20-21.09.2018 r.).

w powiecie Marneuli². Zajmuję się mobilnością i translokacyjnością społeczności azerbejdżańskiej w Gruzji. Przygotowania do wyjazdu zaplanowanego na marzec tego roku rozpoczęłam kilkanaście miesięcy wcześniej, już po przeprowadzce do stolicy Gruzji, Tbilisi. Wcześniej, podczas częstych przyjazdów do rodziny, z którą udało mi się zaprzyjaźnić w 2018 roku, stopniowo poznawałam otoczenie i język. Uczyłam się poprzez teren – to on kształtował moje podejście do partnerów badawczych i podyktował temat badań (Reed-Danahay 2015: 202). Wtedy jednak moja rola była nieco inna – w ramach społecznego projektu prowadziłam bezpłatne zajęcia z języka angielskiego dla kilku dziewczynek, więc powód mojej obecności we wsi często sprowadzano do nauczania³.

Dobrze się z tym czułam, ponieważ wiedziałam, że zajęłam określone miejsce w społeczności; szybko otrzymałam też etykietkę (Hastrup 2008: 27-29). Często nazywano mnie po prostu *müallim*, co po azerbejdżańsku znaczy „nauczycielka” i wskazuje na pewną zdefiniowaną osobowość w świecie badanych (Hastrup 2008: 143-144). Wciąż zresztą niektórzy tak mnie nazywają. Kilka z spośród moich cech osobistych, takich jak rozmowność, zainteresowanie miejscowymi zwyczajami, chęć przyswojenia sobie dyscyplinujących zasad funkcjonujących w miejscowości, sprawiło, że udało mi się zdobyć zaufanie kilku azerbejdżańskich i ormiańskich rodzin. Mimo że po zakończeniu projektu (na początku września 2018 roku) nie ukrywałam chęci pozostania we wsi w celu prowadzenia badań, wiedziałam, że już dawno przestały one być jedynym powodem moich przyjazdów. Podczas swoich pobytów zaprzyjaźniłam się z rodziną jednej z moich uczennic oraz z kilkorgiem innych dzieci, które powoli wprowadzały mnie w swój świat. Pierwszym wydarzeniem, które uświadomiło mi, że nie tylko ja mogę być dla moich rozmówców wsparciem i pomocą, ale oni dla mnie również, było włamanie do domu we wsi, w którym mieszkałam sama i udzielałam lekcji. Członkinie rodziny składającej się

² Ze względu na potrzebę zapewnienia pełnej anonimowości badanym zdecydowałam się nie podawać nazwy wsi.

³ Zajęcia były częścią projektu znajomej Azerbejdżanki, byłej mieszkanki wsi, zaangażowanej w działalność społeczno-polityczną na terenie powiatu Marneuli. Organizatorka utrzymywała, że muszą one odbywać się w grupach jedнопłciowych ze względu na specyfikę relacji między płciami na tym konkretnym terenie, więc ostatecznie z lekcji angielskiego mogły skorzystać tylko dziewczynki w wieku szkolnym. Miałam pełną dowolność wyboru tematów i ułożenia harmonogramu. Autorka projektu od wizyty w czerwcu podczas rekrutacji uczestniczek nie pojawiała się już we wsi. Od czasu do czasu wysyłałam jej przez media społecznościowe zdjęcia z zajęć.

głównie z kobiet udzieliły mi wtedy nieocenionej, bezwarunkowej pomocy. Wierzone, że to nie moja wina i nie ja jestem odpowiedzialna za to, co zaszło – wbrew sugerowanej przez organizatorkę projektu „złej opinii”, jaka spadła na mnie i moje działania. Rodzina, która mi pomogła, przechowała moje rzeczy osobiste do czasu, aż mogłam je odebrać. Kobiety cieszyły się, że historia skończyła się tylko na kradzieży, ponieważ potrafiły wyobrazić sobie, że coś strasznego mogłoby się stać, gdybym w chwili włamania była w domu. Ta forma rodzącej się relacji odbiegała od tego, co znałam z dotychczasowych spotkań przy herbacie, stanowiących nieodłączny element sąsiedzkich kontaktów we wsi. Po odebraniu przechowywanych rzeczy kolejne odwiedziny wypadły dopiero w październiku. Podczas tej wizyty zanotowałam jedynie kilka zdań: „W Gruzji wybory prezydenckie, przyjazd do wsi na jeden dzień i jedną noc. Kobiety pytają, »co tam się mówi w Tbilisi, kto wygra?«. Wieczorem proszą o sprawdzenie wyników wyborów w internecie, bo w domu odbiera im tylko azerbejdżańska i rosyjska telewizja” (Dziennik badań, 28.10.2018).

Mimo że notatki sporządzone przeze mnie tego dnia są tak lakoniczne, można w nich odnaleźć pierwszy znak kształtowania się mojej pozycji jako osoby „przywożającej” wiadomości ze stolicy. Stawałam się pośredniczką, której wyznaczono funkcję tłumaczki procesów politycznych zachodzących w kraju. Wyjaśniałam to sobie nie tyle swego rodzaju izolacją, w której funkcjonowały moje rozmówczynie, co raczej tym, że nie znały języka gruzińskiego. Często podczas wspólnego oglądania zdjęć, przedstawiających je same i członków ich rodziny w rozmaitych miejscach dawnego ZSRR, opowiadały o swoim dawnym, mobilnym życiu. Ponieważ tak dobrze orientowały się w geografii Azji Centralnej i Azerbejdżanu, nie mogłam ich nazwać „odizolowanymi”, przebywającymi w obszarze ograniczonym przestrzennie. Z drugiej strony, kiedy sama wspominałam o miejscach znajdujących się na terenie Gruzji lub o jakiejś pytałam, wszystko poza Marneuli było im obce. Gdzie więc przebiegała granica wyznaczająca koniec ich mobilności? Kiedy właściwie ta mobilność ustalała? Po upadku Związku Radzieckiego, kiedy nowymi granicami rozdzielono członków rodziny moich rozmówczyń? Są to pytania, które nurtują mnie podczas każdego pobytu w terenie badawczym i nie przestają ciekawić.

Dzięki temu, że mogłam tam długo przebywać, udało mi się pozbyć myślenia w kategoriach dyskursu integracyjnego oraz traktowania poznanych rodzin jako wyizolowanych z Gruzji. Stopniowo poznawałam świat

badanych i zrozumiałam, że ma do zaoferowania więcej niż treści raportów ogólnikowo przedstawiających problem wykluczenia mniejszości. Nie chcę sugerować, że to zjawisko nie istnieje. Chciałabym raczej w myśleniu o tej społeczności usunąć z dominującej pozycji granice państwowe i traktować świat osób, wśród których prowadzę badania, jako w pełni wartościowe źródło poszukiwania odpowiedzi na pytania. Piszę o tym również dlatego, że na początku badań niejednemu raz łapałam się na myśleniu o ludziach jako o „projekcie” i w kategoriach koniecznych zmian, ponieważ nie mogłam uwolnić się mentalnie od roli pracowniczki organizacji pozarządowej⁴.

Z przytoczonego wyżej zapisku z dziennika terenowego można również wyczytać informacje o sytuacji socjolingwistycznej na obszarze prowadzonych przeze mnie badań. Azerbejdżanie między sobą posługują się językiem azerbejdżańskim. Do kontaktów z osobami spoza społeczności – Gruzinami, Ormianami, Grekami, Rosjanami i Ukraińcami – służy im język rosyjski, pełniący na omawianym terenie funkcję *lingua franca*, niezmiennie od kilkudziesięciu lat. Sytuacja wsi, w której prowadzę badania, jest jednak wyjątkowa, ponieważ poza azerbejdżańską większością mieszkają tam także trzy ormiańskie rodziny pochodzące z innej wsi. W ciągu wielu lat życia w bliskim otoczeniu języka dominującego we wsi, czyli azerbejdżańskiego, przyswoiły go sobie i to on stał się językiem kontaktów z sąsiadami, niezależnie od pochodzenia. Podział językowy nie przebiega więc między grupami etnicznymi, ale przestrzennie, i jest związany przede wszystkim z miejscem zamieszkania. Zatem wspólnym językiem mieszkańców jest azerbejdżański. Jednocześnie część rodzin jest przekonana o praktycznej i edukacyjnej przewadze języka rosyjskiego nad gruzińskim (językiem urzędowym Gruzji) i posyła dzieci do rosyjskojęzycznej szkoły. Wspomniany stan rzeczy wielokrotnie działał na moją korzyść, gdyż znając rosyjski, mogłam się nim posługiwać. W ciągu następnego osiemnastu miesięcy, aż do marca 2020, moja rola „informatorki” zyskiwała na znaczeniu. Warto też wspomnieć, że poza wymianą informacji, która przebiegała między mną i moimi rozmówcami, zachodziła również między nami wymiana materialna. Po kilkunastu

⁴ W latach 2015-2017 uczestniczyłam w polsko-gruzińskim projekcie rozwojowym, prowadzonym przez Fundację Inna Przestrzeń. Polegał on na wprowadzeniu systemu budżetu partycypacyjnego do działań urzędu Marneuli. Trzy osoby wspomniane w teście – osobę, która wprowadziła mnie do wsi, lekarza oraz przedsiębiorcę – poznałam podczas realizacji projektu w 2015 r. Rozmówczynię z okolic wsi Szulaweri poznałam natomiast w 2018 r.

miesiącach znajomości starałam się nie przyjeżdżać bez drobnych podarunków: ubrań, rzeczy do domu, zabawek dla dzieci czy słodczy. Poza produktami spożywczymi, prezentów tych nie kupowałam – były to raczej przedmioty, które dostałam od kogoś dla siebie albo specjalnie dla rodziny w Gruzji. Za każdym razem, kiedy je wręczałam, tłumaczyłam, że otrzymałam je od znajomych lub rodziny w Polsce i jest to zwykła wymiana w kręgu znajomych. Zdążyłam wcześniej zauważyć, że tego rodzaju obieg przedmiotów wpisuje się w popularne praktyki we wsi, obdarowywanie mieszkańców było więc czymś mieszczącym się w ich lokalnych zwyczajach. Było to także zachowanie, które znałam z własnego środowiska w Warszawie. Pomimo pewnych wątpliwości etycznych, częściowo związanych z obawą o uzależnianie rozmówców od pomocy i podarunków, oraz mimo pewnego dyskomfortu wynikającego ze świadomości, iż mogę być w związku z tym w określony sposób postrzegana, nie potrafiłam zaniechać tej praktyki. Być może dlatego, że miałam świadomość przydatności rzeczy, które przywożę; widziałam, że łatają jakąś dziurę w niekończącym się niedostatku dóbr odczuwanym przez moich rozmówców i obserwowanym przeze mnie. Kiedy zostawałam na noc lub kilka dni, starałam się kupować na miejscu produkty spożywcze lub dawać pieniądze (najczęściej jedno i drugie), co często spotykało się z protestem. Niełatwe było także to, że moje decyzje dotyczące zakupów, również dla własnych potrzeb, nie zawsze spotykały się ze zrozumieniem.

Czasami, kiedy chciałam kupić produkt nieco droższy, ale dobrej jakości, gospodyni protestowała i nieśmiało proponowała zastąpienie go tańszym odpowiednikiem, który za określoną cenę można nabyć w większej ilości. Starałam się zatem robić zakupy bez towarzystwa. W zamian za wspomniane podarki korzystałam z noclegu oraz energii elektrycznej (co wiązało się ze spisywaniem notatek w nocy), byłam częstowana domowymi posiłkami, obdarowywana przetworami, jedzeniem „na wynos” i poświęconym mi czasem. Wydaje mi się, że przypisana mi rola „okazjonalnej informatorki” szczególnie ugruntowała się i zyskała na znaczeniu podczas mojego ostatniego pobytu, tuż przed oficjalnie potwierdzoną epidemią koronawirusa w Gruzji.

Początki epidemii w Gruzji

W ostatnim tygodniu stycznia Ministerstwo Zdrowia Gruzji poinformowało o podjęciu środków zapobiegawczych w celu niedopuszczenia do rozprzestrzenienia się wirusa wywołującego chorobę COVID-19. Uznano jednak, że zagrożenie epidemią na terenie kraju nie jest wysokie⁵. Kilka dni później wydano decyzję o wstrzymaniu lotów między Gruzją a Chinami. Pierwszy przypadek zarażenia w Gruzji został wykryty 26 lutego 2020 roku u 50-letniego mężczyzny wracającego z Iranu. Do granicy z Gruzją dotarł przez Azerbejdżan. Kilka dni wcześniej, 23 lutego, wstrzymano loty z Tbilisi do Teheranu⁶. Niedługo potem zdiagnozowano kolejne przypadki zachorowań, a wśród nich młodą kobietę przebywającą wcześniej we Włoszech. Mimo wprowadzonych ograniczeń w ruchu powietrznym pomiędzy Gruzją a Iranem, przejazdy lądowe wciąż były czynne, m.in. przez granicę z Azerbejdżanem, którego władze nie podawały oficjalnych statystyk dotyczących liczby chorych. Dla mnie jasne było to, że wskutek intensywnych kontaktów między ludnością Azerbejdżanu i Iranu wzrost liczby zakażeń musiał być znaczny. Istniało też duże ryzyko, że nie pozostanie on bez wpływu na Gruzję. Pomimo tych przesłanek, jeszcze 10 marca – ostatniego dnia, kiedy mogłam swobodnie przyjechać do Marneuli, czego jeszcze wtedy nie wiedziałam – dwie granice z Azerbejdżanem były dostępne dla zwykłego ruchu. Młode małżeństwo z rodziny moich gospodarzy wieczorem udało się na jedną z tych granic, nazywaną Czerwonym Mostem, aby kupić na handel niedrogie, popularne wśród mieszkańców wsi papierosy. W swoim dzienniku badań opisuję to tak:

Proszę, aby byli ostrożni z wyjazdami na granicę z Azerbejdżanem po zakupy, ale za późno dowiedziałam się, że G. z mężem jeszcze dzisiaj tam jadą. W końcu to tam pojawił się pierwszy przypadek zakażenia w Gruzji. Mówią, że legalnie można kupić 10 paczek tylko raz na miesiąc, bo rząd chce przede wszystkim wspierać zakup gruzińskich papierosów.

A. nieco później wspomina, że myślała, czy nie zapytać mnie, czy i ja bym nie pojechała po papierosy na granicę i wzięła część na siebie, ale pomyślała, że pewnie potrzebuję wizy, więc już nie pytała (Dziennik badań, 10.03.2020).

⁵ <https://imedinews.ge/ge/politika/126262/tbilisis-aeroportshi-mgzavrebs-koronavirusze-amotsmeben> (dostęp: 15.04.2020).

⁶ <https://agenda.ge/en/news/2020/558> (dostęp: 16.04.2020).

Był to jeden z tych momentów, kiedy ucieszyłam się, że nie muszę podejmować takiej decyzji. Być może nie było to dostatecznie wyrozumiałe z mojej strony, ale nie chciałam, by mnie o to proszono. Nie tylko z powodu obaw o zakażenie wirusem na granicy, ale również dlatego, że odkąd przestałam palić, unikam kupowania papierosów. Być może przyczyną są etykiety przedstawiające drastyczne obrazki zdeformowanych ciał, chorych wnętrzności i innych sugerowanych konsekwencji palenia. Nie potrafię odpowiedzieć na to pytanie, jednak kiedy rok temu przywiozłam mojej gospodyni tzw. dziesięciopak popularnych we wsi⁷ papierosów produkowanych w Armenii, zdecydowałam, że ostatni raz robię taki zakup. Może z powodu szkodliwości tytoniu, a może dlatego, że nawet kiedy paliłam, zawsze gdzieś z tyłu głowy miałam różne ostrzeżenia, wpajane mi zasady i świadomość, że to fatalny nawyk. Być może była to rysa na obrazie samej siebie – chciałam myśleć, że dostarczam tylko „dobre” (w moim rozumieniu) rzeczy i nie chciałam mieć nic wspólnego z dochodami pochodzącymi (w moim odczuciu) z autodestrukcyjnych nawyków klientów sklepu mojej gospodyni. Nie chciałam, by kolejny raz okazywano mi wdzięczność z powodu tych zakupów, nawet jeśli ceną miało być niezrozumienie mojej decyzji.

Czas spędzony podczas badań we wsi pozwolił mi poznać różne strategie przeżycia, z których korzystają moi rozmówcy. Strategie rozumiem jako wszelkie działania społeczne i ekonomiczne dające szansę zarobku, w których podkreśla się wysiłek mający na celu codzienne utrzymanie (Narotsky, Besnier 2014: 5-6). Było dla mnie oczywiste, że jeśli zysk ze sprzedaży dziesięciu paczek papierosów wynosi około dwudziestu gruzińskich lari, to potencjalne ryzyko związane z zakażeniem wirusem nie jest w stanie odwieść ludzi od zwykłego trybu funkcjonowania, tym bardziej że jest to możliwość podreperowania domowego budżetu⁸. Jakikolwiek zagrożenie wykraczające poza sens nadany rzeczywistości (Stomma 1986: 138) dość długo może funkcjonować w wymiarze abstrakcyjnym, dalekim od bezpośredniej obawy. W rachunku zysków i strat bezwzględne próby uniknięcia go, polegające na przezornym „wyprzedzeniu” oficjalnych zaleceń rządu, mogłyby nie przynieść spodziewanych gratyfikacji.

⁷ Z powodu trwającego od lat 80. XX w. konfliktu między Armenią i Azerbejdżanem ani obywatele tych krajów, ani ich „przedstawiciele” etniczni, nawet jeśli są obywatelami krajów postronnych, nie mają prawa przekraczania granic tych państw.

⁸ Dla porównania: zasiłek dla samotnej matki wynosi 120 lari miesięcznie (w przeliczeniu na polską walutę jest to około 180 złotych).

cji. Chociaż możliwości wyboru są bardzo często ograniczone, to i w nich można odnaleźć ślady sprawczości. Inny fragment mojego dziennika odnosi się do obaw wyrażanych przez goszczącą mnie rodzinę:

Kolejny raz tego dnia rozmowa schodzi na temat nowego wirusa. Kobiety pytają o wiele rzeczy, między innymi o to, kiedy to się skończy, co robić, jak się uchronić. Trochę też powątpiewają (z pewną rezygnacją), czy jest ten wirus, czy go nie ma. Chcąc, nie chcąc, funkcjonuję jako dostarczycielka informacji „z dużego świata” i próbuję uspokajać, ale nie za bardzo, aby jednak wzięły na poważnie konieczność częstego mycia rąk i zwracały uwagę na objawy, nie ignorowały ich. D. trochę pokasłuje i zaczynam się o nią martwić, ale nie chcę wywoływać niepotrzebnej paniki. Mówię jej tylko, aby zwróciła uwagę na podwyższoną temperaturę. Jej matka, E., najpierw mówi, że wirus został wywołany przez Chińczyków, bo jedzą psy, a potem, że przez turystów, bo „przecież my tutaj nigdzie nie jeździmy” (Dziennik badań, 10.03.2020).

Kiedy byłam w gościnie, spędzałam cały dzień z moimi rozmówczyniami i niekiedy zerkałam na azerbejdzańskie programy telewizyjne. Tego szczególnego dnia, który był, jak się później okazało, moim ostatnim w terenie, zauważyłam, że podczas przerw na reklamy pojawiają się komunikaty zalecające zachowanie higieny, a w podawanych wiadomościach dużo jest informacji dotyczących pandemii. Wywnioskowałam z tego, że moje znajome, dzięki dostępowi do kanałów informacyjnych w swoim rodzimym języku, są świadome, jak wygląda sytuacja, mimo że ich wiedza na temat sytuacji kraju, w którym mieszkają, była ograniczona do tego, co mogła im przekazać któraś z nielicznych sąsiadek znających język gruziński. Dlatego starałam się w miarę jasno przekazywać to, co wiedziałam o sytuacji w Gruzji i na świecie, chociaż nie czułam się w tej roli osobą najbardziej kompetentną. Kiedy wyjeżdżałam następnego dnia, jeszcze wszystkie byłyśmy przekonane, że za kilka dni będę z powrotem, tak jak umawialiśmy się już od pewnego czasu. Mój szybki powrót miał też walor ekonomiczny, wiązała się z nim perspektywa pomocy materialnej rodzinie, u której miałam spędzić co najmniej dwa tygodnie. Przy każdej możliwej okazji gospodyni zapewniała mnie, że powinnam czuć się u niej jak u siebie w domu i że nie chce ode mnie żadnego wynagrodzenia. Wiedziałam jednak, że pieniądze za mój pobyt znacznie wspomogą budżet jej rodziny. Cieszyłam się, że dzięki temu będę mogła odwdziżyć się za okazaną mi gościnność.

Po powrocie do mieszkania w Tbilisi pojawiły się pierwsze wątpliwości. Czy mogłam mieć pewność, że podróżując w obie strony publicznym transportem, nie zaraziłam się? Czy mam prawo narażać w ten sposób moich rozmówców? Czy powinnam przesunąć termin badań i poddać się na wszelki wypadek dobrowolnej kwarantannie? Jednak co wtedy będzie z obserwacją lokalnego święta, Novruz⁹, w przyszłym tygodniu? Przecież czekam na nie już tak długo. Co z moimi badaniami i konferencją zaplanowaną na maj? Te i inne pytania spadły na mnie zaraz po przyjeździe do Tbilisi i zaczęłam powoli uświadamiać sobie nową rzeczywistość, w której się znalazłam. Jednak im wyraźniej dostrzegałam przesłanki, by podjąć decyzję o odwołaniu albo przesunięciu terminu badań, tym bardziej martwiło mnie to i złościło. Konieczność podjęcia decyzji w sytuacji, kiedy oficjalnie nie ogłoszono jeszcze obostrzeń i zakazów, była wyjątkowo trudna do zaakceptowania. Traktowałam ją jako oszukiwanie moich rozmówców, pewną nadgorliwość, nadmierne obawy o własne zdrowie, niewypełnianie danej obietnicy i zostawianie ludzi samych sobie, w dezinformacji, właśnie wtedy, kiedy być może najbardziej będą potrzebowali mojego wsparcia. Naiwnie myślałam, że ta pomoc mogłaby sprowadzać się do roli „kurierki” przekazującej wiadomości z kraju, do zaopatrywania rodziny w dodatkowe produkty ze sklepu i udzielania korepetycji z języka angielskiego – w zamian za możliwość obserwacji życia codziennego, rozmów związanych z tematem badań i uczenia się lokalnego języka. Czy, mówiąc językiem klasyczki, mogłam już zacząć obawiać się zatonięcia w lokalnej rzeczywistości (Mead 1977: 7)? Jednak to właśnie „oddanie się zjawisku, a nie myślenie o nim z wyżyn dystansu” było dla mnie wyznacznikiem prawdziwego poznania (Taussig 1992: 10). Jednocześnie czułam, że nie potrafię racjonalnie ocenić sytuacji, w której się znalazłam. Pewna byłam tylko tego, że nie chcę nikogo narażać, i po konsultacji z dwiema znającymi mój teren osobami zaczęłam przyzwyczajać się do myśli o zmianie planów na najbliższe tygodnie. Nazajutrz udało mi się jeszcze spotkać w Tbilisi z E., działaczem z Marneuli, który zgodził się na wywiad. Zdążyliśmy spotkać się w jednej z ostatnich działających kawiarni. Istotną zmianą była jego ostrożność przy powitaniu i odrobinę niezgrabna staranność w unikaniu fizycznego kontaktu, takiego jak podanie ręki i objęcie, zwykłego wśród Azerbejdżan przy tego rodzaju

⁹ Święto nastania wiosny i nowego roku, od wieków celebrowane przez ludność z terenów m.in. Iranu, Centralnej Azji, Gruzji i Azerbejdżanu w nocy z 20 na 21 marca, dzień wiosennego przesilenia.

spotkaniach. Wytłumaczył swój dystans zaistniałą sytuacją, jednak mogłam wyczuć jego zakłopotanie. Wybraliśmy miejsce w zaproponowanej przez niego, dość hałaśliwej kawiarni. Przytoczę fragment dialogu, jaki zapisałam po rozmowie z moim znajomym na temat mobilności Azerbejdżan między Gruzją a Azerbejdżanem:

K: Czyli w każde święto, w wolnym czasie przyjeżdżają tu?

E: Na przykład jutro będą tutaj na Novruz.

K: I nie przejmują się tą sytuacją, która teraz nastąpiła? W Azerbejdżanie jest bardziej stabilnie, rozumiesz, chodzi mi o koronawirus?

E: Nie, to ich nie powstrzyma.

K: Rozumiem, macie swoje priorytety, każdy chce zobaczyć rodzinę.

E: To ich nie powstrzyma – podśmiewywał się – przyjadą. Myślę, że w Azerbejdżanie jest teraz groźniej niż w Gruzji. Bo w Gruzji jest otwarcie: kontrolują, rejestrują. W Azerbejdżanie nigdy nie wiesz. Może oficjalnie 200 osób, ale rozumiesz, co mam na myśli (Wywiad z E., mężczyzna, 34 lata; 12.03.2020).

Otwarte granice między Gruzją a Azerbejdżanem wraz z informacjami o realnym zagrożeniu epidemią powodują dysonans poznawczy. Zadaję sobie pytanie, czy osoby, z którymi widziałam się tego marcowego dnia we wsi, nie miały podobnych odczuć. Z jednej strony, niezbyt dynamiczna telewizyjna kampania uświadamiająca, związana z pandemią w Azerbejdżanie, z drugiej – wciąż otwarte granice, aby zachować płynność ruchu między dwoma krajami, co jest naturalnym zjawiskiem na obszarze przygranicznym. Przychodzi mi do głowy naiwna myśl, że dwie funkcjonujące granice pozostały otwarte, aby zapewnić wciąż przemieszczającym się mieszkańcom czas na podjęcie decyzji, w którym z tych dwóch krajów chcą zostać.

Oswajanie z regulacjami, zagrożeniem i izolacją

Decyzję o odwołaniu przyjazdu podjęłam następnego dnia po wywiadzie. Zadzwoniłam do gospodyni, która żałowała, że wyjechałam i pytała, czy nie mogłabym jednak zostać. Przez kolejne dwa tygodnie często zadawałam sobie to pytanie. Czy podjęłam słuszną decyzję odpowiedzialnej etycznie badaczki w terenie? Co by było, gdybym została, odcinając się, chociaż częściowo, od wiadomości z Gruzji? Co by się stało, gdybym nie

myślała o zagrożeniu, co przecież wiele razy planowałam, uznając stały dostęp do Internetu i informacji „z zewnątrz” za czynniki uniemożliwiające mi pełne skupienie na życiu wsi? Właśnie brak stałego dostępu do Internetu w wielu domach we wsi, korzystanie z sieci sąsiadów dzięki przechwytywaniu haseł przez wymieniające się nimi dzieci – wszystko to sprzyjało pewnej solidarności i integracji. Pokazuje to jeden z zapisów z mojego dziennika badań: „Potem było kilka miłych chwil, kiedy z L. i B. »łowiliśmy« internet od sąsiadów z domu tuż obok” (Dziennik badań, 18.07.2018). Kiedyś, w słoneczny letni dzień, rodzeństwo L. i B. pomogło mi połączyć się z siecią internetową. Wspięli się z moim telefonem na ogrodzenie swojego domu, aby z odpowiedniej wysokości lepiej „złapać” fale łącza internetowego znajdującego się w domu sąsiadki będącej nauczycielką w szkole podstawowej. Przypominam sobie, że tego rodzaju działania – korzystanie ze zdobytego hasła przekazanego lub od razu wpisanego do mojego telefonu przez dzieci, umożliwiającego dostęp do stałego łącza pochodzącego z modemu nieco zamożniejszego sąsiada – były dość częstą praktyką, w której brałam udział. Dzieci (w przeciwieństwie do dorosłych) nie potrzebowały moich uzasadnień, żeby zajrzeć do Internetu. Odpowiadała mi sytuacja pokazująca, że nie jestem w tej kwestii samowystarczalna, dawała mi także powód do częstszych odwiedzin sąsiadów oraz możliwość poznawania nowych osób.

Jednak każdy z przytoczonych powodów, dla których być może warto byłoby ryzykować wyjazd w teren, stopniowo zaczął być wypierany przez wzmacniany w polskich mediach społecznościowych silny imperatyw pozostania w domu. W kolejnym tygodniu w Gruzji odwołano coroczne huczne obchody Nowruz¹⁰. Był to gest o symbolicznym znaczeniu i wywarł duże wrażenie na Azerbejdżanach, jednak nie powstrzymał ich od świętowania w gronie rodzinnym i okazjonalnych spotkań. W ciągu następujących dni wykryto kolejny przypadek zakażenia, tym razem u mieszkanki Marneuli, która miała kontakt z krewnymi z Azerbejdżanu. Okazało się, że niezwykle trudno jest znaleźć źródło zakażenia, a zarażona Azerbejdżanka, obywatelka Gruzji, jeszcze 11 marca razem z kilkudziesięcioma bliskimi osobami wzięła udział w dużym zgromadzeniu na terenie Marneuli. Działania prewencyjne władz kraju, mające na celu ochronę przed wirusem, znacznie przyspieszyły. 23 marca, dwa dni po wprowadzeniu w całym kraju miesięcznego stanu wyjątkowego i pięć dni po wydaniu za-

¹⁰ https://d9mc3ts4czbpr.cloudfront.net/en/article/novruzquarantined/?utm_source=site&utm_campaign=news&utm_medium=article (dostęp: 14.04.2020).

kazu ruchu lokalnych minibusów¹¹, postanowiono poddać kwarantannie teren powiatu Marneuli wraz z sąsiednim Bolnisi. Oznaczało to odcięcie tych dwóch powiatów od kontaktów z resztą kraju. Ze względu na nieznajomość języka gruzińskiego wiele osób dowiedziało się o tym dopiero rano w dniu zamknięcia, jak relacjonowała jedna z mieszkanek regionu, azerbejdżańska dziennikarka¹². Wkrótce potem mieszkańcy regionu stali się ofiarami ksenofobicznych ataków. Byli zastraszani przez część etnicznych Gruzinów, którzy w mediach społecznościowych niepochlebnie wyrażali się o Azerbejdżanach i twierdzili, że ich „zacofanie”, brak edukacji i znajomości języka oficjalnego stały się przyczyną rozprzestrzeniania się w Gruzji wirusa¹³. Jeden z autorów wprost namawiał mieszkańców Marneuli i Bolnisi do opuszczenia kraju, sugerując, że utrudniają oni „swobodne oddychanie”¹⁴. W komentarzu dobitnie zaznaczono rozdział między „my” i „oni”, oparty na podziale etnicznym (Barth 2004). Chociaż wspomniane uwagi szkodziły, już zaognionym, relacjom między grupami etnicznymi, jak na ironię bezpośrednio uderzały jednak przede wszystkim w te osoby, które znały język gruziński i miały dostęp do platform komunikacji wspólnych dla obu etniczności, czyli w zamierzeniu nie w te, które miały z powodu swojej nieznajomości języka nie przestrzegać wprowadzonych regulacji. Być może dlatego nie doszły do mnie skargi od rodziny moich gospodarzy ze wsi, którzy wydawali się nieświadomi zaistniałej sytuacji. Zupełnie inne problemy zaprzętały ich codzienność, o czym wiedziałam dzięki utrzymywaniu z nimi kontaktu. W dzienniku badań z pierwszych dni po wprowadzeniu kwarantanny na całym terenie zanotowałam:

(...) u rodziny na razie chyba dobrze, są zdrowi i nie wyczułam śladów załamania spowodowanego sytuacją. Może nawet nie oddziałuje na nich to zamknięcie rejonu tak bardzo, bo na ich codzienne życie nie ma to jak dotąd tak dużego wpływu. Do sklepów nie chodzą często, do miasta nie wyjeżdżają, jeden dozwolony w miesiącu zakup papierosów w strefie bezcłowej na granicy z Azerbejdżanem mają na razie za sobą, więc tutaj stan wyjątkowy nie przyniósł dużych

¹¹ Znanych pod potoczną nazwą marszrutek – jest to najpopularniejsza forma transportu na prowincji, funkcjonująca także w miastach.

¹² <https://www.meydan.tv/en/article/georgia-marneuli-braces-for-epidemic-whats-happening-in-the-city-on-lockdown-photos/?ref=homepage-current> (dostęp: 14.04.2020).

¹³ <https://www.corona24.news/c/2020/04/06/life-in-isolation-how-coronavirus-caused-an-outbreak-of-xenophobia-in-georgia-2.html> (dostęp: 13.04.2020).

¹⁴ Tamże.

zmian. Najbardziej odczuwalny będzie z pewnością brak pracy przy sadzeniu pomidorów w przypadku D. i problem ze szkołą dzieci, bo pomimo wprowadzenia w niektórych szkołach w Gruzji lekcji online, to zarządzenie nie dotyczy np. szkoły w Szulaweri. Dzieci z tej szkoły nie mają stałego dostępu do internetu i komputera. Na razie jednak sytuacja jeszcze nie osiągnęła stanu krytycznego (Dziennik badań, 27.03.2020).

Jednak już kilka dni później sytuacja miała się zmienić. Po tygodniu od zamknięcia rejonu zanotowałam:

Rano „OC Media”¹⁵ opublikowała informację, że przed urzędem powiatowym w Marneuli zebrała się grupa ludzi, którzy żądali interwencji władz w walce z problemem drastycznie podniesionych cen produktów spożywczych w sklepach. Ktoś mówi: „Nie umrzemy od wirusa, umrzemy z głodu”. W weekend rozeszła się pogłoska, że lokalna władza wesprze finansowo każdą rodzinę, gdy tymczasem pomoc ograniczona jest do najbiedniejszych i liczba wydanych paczek z podstawowymi produktami nie przekroczyła tysiąca. Burmistrz Zaur Dargalli kazał ludziom się rozejść i zostać w domach. Po południu dzwonię do A. Mówi, że we wsi rozdają produkty, tj. chleb, makaron, olej, kaszę gryczaną, mąkę. Deputowany odpowiadający za wieś, I., powiedział, że „nie zostawi ich samych”. Jej rodzina jeszcze nic nie otrzymała, ale dzisiaj lub jutro mają coś dostać. Brakuje mąki, ceny są podwyższone (...), a jak tylko pojawi się w sklepach, to w ciągu pół godziny jest już wykupiona. A. ma też problem z tym, że nie może zaopatrzyć się w wiele produktów do swojego domowego sklepu, ważnego źródła utrzymania. W sklepie nazywanym „optowym”, do którego zawsze jeździ, bo ceny są tam najniższe i zwykle można kupować hurtem, obsługa każdemu pozwala kupić niewiele, np. tylko po dwie sztuki danego produktu, bo nie wiadomo, kiedy będzie kolejna dostawa. Jest szansa, że 6 lub 7 kwietnia, już po kwarantannie, otworzą z powrotem drogę – tak mówił deputowany (Dziennik badań, 30.03.2020).

W jednym z artykułów badacz regionu A. Kwachadze analizuje obecną sytuację. Zwraca uwagę na uzależnienie regionu od handlu i zagrożenie związane z przerwaniem jego ciągłości, tym bardziej, że wiele osób zaciągnęło kredyty. Wspomina też, że kolejnym problemem są kulturowe tradycje miejscowej społeczności, a przede wszystkim zbieranie się znacznej liczby osób na weselach i pogrzebach¹⁶. Zastanawia się,

¹⁵ <https://oc-media.org/coronavirus-live-updates-30-march/> (dostęp: 13.04.2020).

¹⁶ <https://www.eng.kavkaz-uzel.eu/articles/50420/> (dostęp: 13.04.2020).

czy miejscowym autorytetom uda się przekonać ludzi do zachowywania dystansu. Ceremonie pogrzebowe ograniczone do dziesięciu osób mogą być trudne dla mieszkańców, zakładając oczywiście, że będą się stosowali do nakazów. Mimo wszystko nachodzą mnie wątpliwości, co do jego obaw o nieprzestrzeganie przez Azerbejdżan zasad podczas szczególnych wydarzeń¹⁷. Nie mogę autorowi odmówić wnikliwości ani posądzać o niezrzetelne informacje; wiele razy korzystałam z jego spostrzeżeń, zarówno tych publikowanych, jak i przekazywanych w rozmowach prywatnych. Wiem jednak, że zwyczaj uczestniczenia wielu osób w weselach i pogrzebach nie jest ograniczony tylko do tego regionu, a po przeczytaniu jego artykułu odnoszę wrażenie, że właśnie to z niego wynika. Ta forma świętowania jest popularna w całej Gruzji (i nie tylko) i wydaje mi się, że pisanie o nim, szczególnie w obecnym czasie, jako o swoistym problemie tylko dla części kraju sugeruje jego egzotyczność, podkreśla odmienność i buduje wrażenie niefrasobliwości osób go zamieszkujących.

Dzwonię do A., znajomej i rozmówczyni z terenu badań oraz gospodyni, do której przyjeżdżałam, a przez Messenger kontaktuję się z E., miejscowym społecznikiem i przedsiębiorcą, z którym przeprowadzałam wywiad cytowany wcześniej. Liczą na to, że sytuacja wróci do normy 7 kwietnia. E. boi się o to, co stanie się z pracami w polu, które zostały wstrzymane w pierwszych dniach kwarantanny. Kiedy z powrotem ruszają z zachowaniem określonych obostrzeń, skarży się, że mieszkańcy jego wsi nie mogą sprzedawać płodów rolnych z powodu zamknięcia regionu. Po kilku dniach taka możliwość się pojawia, ale w bardzo ograniczonym zakresie i umożliwia sprzedaż po znacznie obniżonych cenach. Pod granicę Marneuli podjeżdżają kupcy z innych części Gruzji, którzy, według jego słów, „korzystają z sytuacji” i płacą bardzo niewiele. Żali się, że nastroje w okolicy bardzo się obniżyły. Píše, że ludzie zaczynają mieć poczucie odsunięcia i sądzą, że to ich przynależność etniczna jest powodem przedłużających się obostrzeń¹⁸. Dodatkowo, 17 kwietnia, ze względów bezpieczeństwa na cztery dni zostaje wprowadzony zakaz poruszania się samochodami osobowymi, co w zamierzeniu ma ograniczyć liczbę chrześcijan uczestniczących w liturgii z okazji zbliżających się

¹⁷ Wesela zwykle zaczynają się latem, w czasie zbiorów. Obecnie trwa intensywne przygotowywanie ziemi do zasiewu i do wymagającej pracy w polu i nie jest to czas myślenia o zabawach.

¹⁸ Informacje zdobyte podczas rozmów prowadzonych przez Messenger obsługiwany przez portal Facebook; marzec-kwiecień 2020 r.

Świąt Wielkanocnych. Na terenie Marneuli, gdzie chrześcijanie stanowią nie więcej niż 16% ludności¹⁹, zakaz ponownie uderza przede wszystkim w Azerbejdżan zamieszkujących oddalone od miasta miejscowości, którzy korzystają z transportu, aby robić zakupy w sklepach oferujących niższe ceny. Wspomniana już przeze mnie gospodyni, która prowadzi mały przydomowy sklep, mówi mi przez telefon: „Jest trudno, nic nie sprzedaję. Ludzie nie mają pieniędzy, to nie kupują, a droga jest zablokowana, więc nie pojadę do miasta po zakupy”. Mówię jej, że droga nie jest zablokowana, ale nie można poruszać się samochodem, na co przytakuje – dla niej to pewnie bez różnicy. Ma nadzieję, że we wtorek droga będzie już przejezdna. Pytam o żywność – mówi, że sama wiem, jak jest, że jakoś żyją²⁰. Znajomy młody lekarz z Marneuli uważa, że sytuacja utrzyma się do końca maja. K. pisze: „Ludziom jest bardzo trudno produkować żywność. Nie mogą opuścić domu. Mogę powiedzieć jedno: ludzie głodują, martwią się. Jak wiesz, są zależni od rolnictwa, również uwzględniając dzienny przychód”²¹. Na moje pytanie o pomoc żywnościową odpowiada, że to kropla w morzu potrzeb.

Zakończenie

Kiedy kończę pisać ten tekst, jest początek kwietnia i dowiaduję się, że izolacja regionów Marneuli i Bolnisi została przedłużona o kolejne, tym razem bliżej nieokreślone tygodnie. Wcześniej, 31 marca, w całym kraju wprowadzono godzinę policyjną od 21.00 do 6.00, a 14 kwietnia została podjęta decyzja o zamknięciu na dziesięć dni czterech największych miast, w tym Tbilisi, co pokazuje, że pewne obostrzenia przekraczają dwa wspomniane wcześniej tereny. Jednak społeczności tych głównie rolniczych, nieturystycznych regionów są zależne ekonomicznie od uprawy ziemi i od handlu, mając przy tym bardzo ograniczony dostęp do bezpośrednich informacji o tym, co dzieje się w Gruzji. Stały się w związku z tym szczególnymi ofiarami wirusa i działań prewencyjnych, również na poziomie symbolicznego budowania porozumienia i akceptacji między różnymi grupami etnicznymi. Artykuł kończę z przeświadczeniem, że w Marneuli nie udało się stworzyć warunków do zbudowania wspólnoty, sprawczości

¹⁹ Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego GeoStat, 2014 r.

²⁰ Rozmowa telefoniczna z A., kobieta, ok. 70 lat; 19.04.2020.

²¹ Rozmowa odbyta przez Messenger obsługiwany przez portal Facebook; 19.04.2020.

i solidarności w podejmowanych w obliczu kryzysu działaniach. Czuję jednocześnie, że sytuacja, w jakiej się znalazłam, nie zwalnia mnie z obowiązku odpowiedzialności za rodzinę, którą znam. Z drugiej strony, kontakt przez telefon jest trudniejszy niż rozmowa wprost. Obawiam się, że nie potrafię w ten sposób podtrzymywać relacji, prowadzić rozmów tak, jak podczas fizycznego spotkania. Podobnie jest w przypadku rozmawiania przez Whatsapp z osobami w moim wieku lub młodszym pokoleniem. Poza tym muszę przyznać, że nie czuję się swobodnie w takiej zapośredniczonej komunikacji, tym bardziej, że moja umiejętność prowadzenia konwersacji w języku azerbejdżańskim jest ograniczona. Zastanawiam się, dlaczego nie przesłałam chociaż drobnej sumy pieniędzy przelewem bankowym. Być może dlatego, że i moja własna sytuacja finansowa nie jest teraz zbyt stabilna. Mimo wszystko, nawet jeśli wciąż jestem zamożniejsza niż moi rozmówcy, wiem, że okoliczności, w których się znajduję, wymagają ode mnie zaspokajania bardziej kosztownych potrzeb²². Obwiniam się, że różnica między warunkami, w jakich żyję, a warunkami życia rodziny w Szulaweri jest tak wielka. Mam nadzieję na kolejny wyjazd w czerwcu, kiedy tylko sytuacja związana z koronawirusem się unormuje, i na nadrobienie tych straconych miesięcy. Zarzucam sobie, że nie potrafię wymyślić sposobu, by dostać się do zamkniętego regionu, ale jednocześnie atmosfera zagrożenia skutecznie mnie przed tym powstrzymuje. Staram się korzystać z możliwości spędzania czasu w domu, pracując nad znajomością języka gruzińskiego podczas lekcji online. Moje stacjonarne lekcje azerbejdżańskiego zostały przerwane na początku marca. Zastanawiam się, co by się stało, gdybym została wtedy w marcu we wsi i nie mogę przestać myśleć, że znajduję się nie w tym miejscu, w którym powinienam.

BIBLIOGRAFIA:

[JAMnews], *Marneuli, Georgia braces for epidemic – what's happening in the city on lockdown*. Meydan TV 25.03.2020. Pozyskano z <https://www.meydan.tv/en/article/georgia-marneuli-braces-for-epidemic-whats-happening-in-the-city-on-lockdown-photos/?ref=homepage-current>

²² Mam na myśli koszty życia w mieście, wydatki związane z materiałami do badań, transportem między Warszawą, Tbilisi a Marneuli.

- Barth, F. (2004). *Grupy i granice etniczne – społeczna organizacja różnic kulturowych*. W: M. Kempny, E. Nowicka (red.), *Badania kultury. Kontynuacje* (s. 348-377). Warszawa: PWN.
- Coronavirus live updates. Georgia introduces curfew*. OC Media 30.03.2020. Pozyskano z <https://oc-media.org/coronavirus-live-updates-30-march/>
- Ellis, C., Bochner, A.P. (2006). Analyzing Analytic Autoethnography. An Autopsy. *Journal of Contemporary Ethnography*, 4(36), 429-449.
- Filip, M. (2015). Dlaczego Słowińcy nie chcą rozmawiać? O antropologicznym czytaniu historii. *Rocznik Antropologii Historii*, 5(8), 167-188.
- Georgia suspends direct flights with Iran amid coronavirus outbreak*. Agenda 23.02.2020. Pozyskano z <https://agenda.ge/en/news/2020/558>
- Hastrup, K. (2008). *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią* (przeł. E. Klekot). Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Kwachadze, A. (2020). Under quarantine: how Azerbaijanis survive in Georgia. *Caucasian Knot (Kavkavskij Uzel)* 27.03.2020. Pozyskano z <https://www.eng.kavkaz-uzel.eu/articles/50420/>.
- Life in isolation. How coronavirus caused an outbreak of xenophobia in Georgia*. „Corona24news” 6.04.2020. Pozyskano z <https://www.corona24.news/c/2020/04/06/life-in-isolation-how-coronavirus-caused-an-outbreak-of-xenophobia-in-georgia-2.html>
- Mead, M. (1977). *Letters from the Field 1925-1975*. New York: Harper Perennial.
- Narotsky, S., Besnier, N. (2014). Crisis, Value, and Hope: Rethinking the Economy. An Introduction to Supplement. *Current Anthropology*, 55(9), 4-16.
- Novruz, quarantined*. Meydan TV 30.03.2020. Pozyskano z https://d9mc3t-s4czbpr.cloudfront.net/en/article/novruzquarantined/?utm_source=site-&utm_campaign=news&utm_medium=article.
- Reed-Danahay, D. (2015). *Rozmowy o oporze. Etnografia i teoria francuskiej wsi* (tłum. A. Pasięka). W: A. Pasięka, K. Zielińska (red.), *Opór i dominacja. Antologia tekstów* (s. 201-218). Kraków: Nomos.
- Ricoeur, P. (1991). *Life in Quest of Narrative*. W: D. Wood (red.), *On Paul Ricoeur. Narrative and Interpretation* (s. 20-33). London: Routledge.
- Rydzewski, R. (2017). Mobilność w czasach zamkniętych granic – notatki z badań terenowych w Serbii. *Łódzkie Studia Etnograficzne*, 56, 161-176.
- Stomma, L. (1986). *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*. Warszawa: Pax.
- Taussig, M. (1992). *The Nervous System*. New York: Routledge.
- Tbilisis ewroportshi mgzawrebs „koronawirusze” amotsmeben*. „Imedi news” 25.01.2020. Pozyskano z <https://imedinews.ge/ge/politika/126262/tbilisis-aeroportshi-mgzawrebs-koronawirusze-amotsmeben>